



WESOŁEGO I POMYŚLNEGO NOWEGO
ROKU ŻYCZĄ SWOIM KOCHANYM
CZYTELNIKOM — KRASNALE



W wieczór Sylwestrowy

Samotne dziecko

Kiedys dawno temu wędrowało przez świat małe, samotne dziecko. Szło przez wspaniałe ulice miasta, jarzącego się od mnostwa lamp, zagładało przez okna do mieszkań, gdzie iskrzyły się i płonęły światłem śliczne choinki, stukalo do wielu, wielu drzwi i okien, ale nigdzie mu nie otworzono i nie przyjęto dziecka do domu.

Przeszło więc przez mniej wspaniałą dzielnicę, gdzie jednak również widać było przez okna pięknie przystrojone choinki, stukalo do wielu drzwi, ale nikt nie otworzył i nikt dziecka nie przygarnął.

Więc w ciemności wędrowało dalej do najuboższej dzielnicy. Tam nie płonęły już lampy i nie jarzyły się blaskiem choinki. Okna były ciemne, smutne, ulice puste, trudne do przejścia, nieoświetlone. Dziecko z trudem szło dalej i w jednym małym okienku jakiejś nędznej chałupki dostrzegło wreszcie światelko: w oknie stała płonąca świeca, umieszczona w starym, wyszczerbionym kubku. Tam mieszkali bardzo ubodzy ludzie, którzy na Boże Narodzenie kupili swemu małemu synkowi tylko jabłko, bułkę i świecę — zamiast choinki.

Ale chłopczyk nie był zmartwiony. Zapaloną świecę postawił w oknie, by oświetlić drogę zmęczonym i zziębniętym podróżnym, którzy w ciemności brnęli zwykle z trudem po tej drodze. W tym domku dosłyszano ciche stukanie zmęczonego dziecka i przyjęto je serdecznie. Było takie blade i zmęczone. Chłopczyk podzielił się z nim swym jabłkiem i bułką: dziecko grzało się przy ogniu, uśmiechało się łagodnie, dziękowało — i nagle zniknęło sprzed oczu. Co to było? niewiadomo. Tylko świeca paliła się jasno w noc. a nie była to weale duża świeca.

Minął rok. Biedną rodzinę z małego, nędznego domku spotkało wielkie nieszczęście. Ojciec długo i ciężko chorował, nie mógł pracować; później matka też się rozchorowała. W same święta Bożego Narodzenia oboje leżeli chorzy i nie mieli nic pieniędzy na jedzenie i opał. A mały chłopczyk, głodny i zziębnięty, tulił się do zrozpaczonej matki.

Nagle drzwi się otworzyły, wpadł blask do ciemnej izby i weszło obce dziecko, to samo, które rok temu grzało się u nich. Ale teraz odziane było w lśniącą białą szatę i niosło precudną choinkę.

— Przynoszę wam błogosławieństwo —

rzekło Dziecię. — Rok temu przyjęliście mnie w swej chacie, gdy zmęczony napróżno szukałem schronienia.

Dziecię zapaliło świeczki na choince, a jedną świeczkę postawiło na oknie, mówiąc do chłopczyka:

— Twoje miłosierdzie i twoje dobre serduszko wskazało mi drogę do ciebie. Niech zawsze w noc Bożego Narodzenia płonie taka świeca, a Dzieciątko Jezus przyjdzie do ciebie.

Wzniósłó rączki, błogosławiąc i dotknęło rodziców chłopczyka; uczuli, że są zdrowi i cali, lecz kiedy zwrócili się z podziękowaniem — Dziecko zniknęło.

W izdebce został się tylko przedziwny, wspaniały blask, a w blasku tym jeszcze pięknie wyglądało drzewko, obwieszone zabawkami i cennymi podarunkami.

— To było Dzieciątko Jezus! — zawolali z wdzięcznością.

Lata mijały. Biednym ludziom powodziło się coraz lepiej. W każdy wieczór Bożego Narodzenia świeca płonęła zawsze w ich oknie, a drzwi były niezamknięte na klucz.

— Kto wie? — mówili sobie. — Dzieciątko Jezus chce może jeszcze raz przyjść do nas?

Z angielskiego przetłumaczyła
St. Kossuthówna

Święty Mikołaj

ldzie święty Mikołaj
poprzez lasy i pola,
wór zabawek na plecach mu zwisa.
Boża wiedzie go wola,
radość dzieci go wola,
świętej nocy prowadzi go cisza
Więc od chaty do chaty
wór swój dźwiga pękaty
do drzwi domów otwartych,
gościennych.

A za dar swój bogaty,
nie chce żadnej zapłaty,
prócz serduszek gorących,
dzieciennych.

Przyjdźże do nas, przyjdź w święta,
o nas, dzieciach, pamiętaj,
raz do roku niebieskie rzuć włosci.
Nasze domy odświecnie
czekają uprzątnięte.
Miła radość w serduszkach zagości.

J. K.

W noc grudniową

— Siostró jabłonko, czy pamiętasz kiedy nad naszym sadem i dokoła sadu noc piękniejszą? Niebo jest modre i głębokie, jak toń morza. Gwiazdy się iskrzą i błyskają, jak brylantowe ćwieki. Srebrzysta mgła drży nad dolinami. Las po kolana stoi w zaspach śnieżnych. Taka cisza, jakby się miało co stać, jakby świat cały czekał na chwilę cudu.

— Siostró jabłonko, czy widzisz: od lasu oderwały się dwa cienie. Czy wilki? Nie, to ludzie. Jakże maleńcy, jakże bezradni wydają się w tej nieobjętej śniegowej puszczy!

— Widzę ich. Z trudem wielkim idą. Wzajemnie sobie pomagają. Co zmusza ich do wędrowania w noc tak mroźną, przez zaspę śniegu?

— Nie dowiemy się o tym zapewne nigdy. Dobrnęli już do drogi. Idą gościńcem. Rozznaję już ich w świetle gwiazd i śniegu. Starzec to przygarbiony, na kiju wsparty i niewiasta młodzianka.

— Siostró gruszo, nie wiem czemu. skoro tych pielgrzymów ujrzałam, już okrom ich nic nie widzę. Wypełnili mnie całą, od wierchołka do końca korzeni. Drzęć całą, bo im zimno, gnę się ku ziemi, bo oni brną w śniegu.

— I ja, siostró, jestem pełna ich lęku i utrudzenia.

— Patrz, siostró, skręcają w nasze oplotki. Przystanęli. Waha się. Starzec idzie ku chacie... O drogę chce pytać, czy o schronienie na noc bezlitosną chce prosić? Niewiasta stanęła przy dróźnie. O pień się wsparła, o pień naszej umarłej siostry.

— Patrz siostró, starzec wyszedł z chaty. I znów idą gościńcem... znów zeszlą na pola... brną ku samotnej szopie pod lasem.

— Siostró jabłonko! Czy widzisz, co się dzieje z naszą siostrą umarłą? Kolysze się.. okrywa pąkami... zieleni się... kwitnie... śpiewa!..

— Uschnęłam w lipcowej posusze. Umarłe miałam konary, umarłą miałam duszę. Szły wiosny — słońce świeciło cudnie, w koło mnie zakwitały jabłonki . siostry, a jam była jeno w różgach ostrych, szczerniała, sucha,

sypiąca się na ziemię w twardych okrucach

Aż przysłała ta noc grudniowa — i przyszedł starzec, co pielgrzymował i przywiódł niewiastę.

O pień mój suchy się wsparła... i patrzcie! . . .

Ja, com była umarła, nagle ożyłam!..

Patrzcie!
Gałązki moje stoją rozkwitłe!
Zielenią się od liści,
różowią się od kwiatu!..

Szumia . . . pachnia . . .
Ach, chcę wołać całemu światu:
Ja żyję!

Ja kwitnę radosna,
jak w pierwszych mych wiosnach!
Taka jest legenda o nocy grudniowej
i o rozkwitłej tej nocy jabłoni.

J. Porazińska

Boże drzewko*

Może wierzyć nie zechcecie.
(Choć nie skłamię nic przed wami)

Że to drzewko całe przecie
Ustroiliśmy my sami!

Wycinało się, kleiło,
Od samiotkiej już jesieni,
Ale teraz spojrzcie miło:
Aż się błyszczy! Aż się mieni!

Wszystkośmy zrobili sami:
I kółeczka i łańcuszki,

I koszyczki z orzechami,
I laleczki i wydumuszki,

I wiaderko i miseczke,
I wisiorki z długich słomek

i złożony śliczny domek,
Co ma w środku małą świeczkę.

A jakeśmy tu w tej chwili
Zobaczyli nasze dzieło,

Tośmy wszyscy się zdziwili,
— Skądże się też takie wzięło!

Że to biedne drzewko z lasu
Tak udało się ozdobić,

By je pracą swą zewczasu
W boże drzewko móc przerobić!

Bronisława Ostrowska

*) Wiersz ten nadaje się szczególnie do zbiorowej deklamacji dzieci przed choinką.



Wysiadaj, Pyzulo! — Już wieczór nad miastem
nad rynkiem polyska gwiazda srebrnym
blaskiem

Wysiadaj, Pyzulo! Kukietki figlują,
w staromiejskiej szopce zabawnie tańczą.



Krakowiak i żydek, król Herod, diablisko
śpiewają, że wieczór wigilijny blisko,
że nad starym miastem srebrna gwiazda wschodzi,
bo hen, w Betlejemie Pan Jezus się rodzi.



..Zadzwonily srebrne dzwony na wysokich
wieżach
idą ludzie na pasterkę, godnie dzwon uderza.
— Chodź-że z ludźmi, miła Pyzo, i kołęduj z nami,
plyń kołedo ponad miastem, nad kamienicami!

4 KRASNOLUDKI

Jak Pyza



.. a na starym mieście, w domeczku narożnym
mieszka stary szewczyk dobry i pobożny.
I mówi do Pyzy: — Nigdzie ci nie pilno,
więcej jedz razem z nami rybkę wigilijną.

Jan Brzechwa

Na straganie

Na straganie w dzień targowy
takie słyszy się rozmowy:

— „Może pan się o mnie oprze,
pan tak wędnie, panie Koprze!”
— „Cóż się dziwić, mój Szczypiorku,
leżę tutaj już od wtorku!”

Rzeczce na to Kalarepka:

— „Spójrz na Rzepę — ta jest
krzepka!”

Groch po brzuszku Rzepę klepie:

— „Jak tam, Rzepo? Coraz lepiej?”

— „Dzięki, — dzięki, panie Grochu,
jakoś żyje się po trochu.

Lecz Pietruszka — z tą jest gorzej:
błada, chuda, spać nie może.”

— „A to feler —
westchnął seler.”

Burak stroni od Cebuli,
a Cebula doń się czuli:

— „Mój Buraku, mój czerwony,

wędrowała



ym Na stole u szewców jarzy się choinka,
kręci się przy drzewku chłopczyk i
dziewczynka.

A pani szewcowa opłatek przynosi,
na smaczną wieczerzę naszą Pyzę
prosi.



Pyzula szewczykom życzy pomyślności,
Łamie się opłatkiem: — zdrowia i radości!
Radości, uciechy, wszelkiej bożej łaski,
szczęścia, powodzenia na rynku warszawskim!



A potem z chłopczykiem, z dziewczynką, z
szewcami

nasyca się Pyza pieśnią, kołędami,
Świczki na choince połyskują wszędy
śpiewa nasza Pyza rozgłośnie kołędy.

aganie

czy byś nie chciał takiej żony?"

Burak tylko nos zatyka:

— „Niech-no pani prędeej zmyka, —
ja chcę żonę mieć buraczą —
bo przy pani wszyscy płaczą“.

— „A to feler“ —
westchnął Seler.

Naraz słycać głos Fasoli:

— „Gdzie się pani tu gramoli?"

„Nie bądź dla mnie taka wielka!"

odpowiada jej Brukselka.

— „Widzieliście jaka krewka!"
zaperzyła się Marchewka.

— „Niech rozsądzi nas Kapusta“

— „Co, Kapusta? Głowa pusta?"

A Kapusta rzecze smutnie:

— „Moi drodzy, po co kłótnie,

po — co wasze swary głupie, —

wnet i tak zginiemy w żupie!"

„A to feler!"

westchnął Seler.



— Jam jest dudka Jezusa mojego, będę mu grał z
serca uroźnego

Graj dudka graj! Graj, Panu, graj!

Na piszczałce na multaneczkach, na bandurze

oraz na skrzypeczkach

graj dudka, graj! Graj, Panu, graj!

Z Nowym Rokiem

My — nad wszystkie polskie dzieci
Upředzenia burząc tamy,
Most Miłości przerzucamy —
Niechaj zgoda triumf świeci!
Różnic żadnych my, nie znamy.
Czy kto w górze, czy kto w dole
I Miłości Spoidłami
Łączym wszystkich w Bratnim Kół
Chodźcie do nas! Zapraszamy!
U nas dzwoni zabaw rój —
Różnic żadnych my nie znamy
Bo Miłości łączą Zdrój!

HEROD

Przypasali zuchy zbroje.
Herod odział płaszcz z purpury
I gotowi jego woje.
To to będą — awantury!
Diabeł chytrze mu się kłania.
Anioł stoi w majestacie —
A śmierć kosą wciąż wydzwanio.
Jak to dalej — dobrze znacie!

Ukarana chytra zdrada —
Pozostała smutna sława — — —
Tak to bywa — trudna rada —
Bo zwycięża —

Święta sprawa!

ZUCHY GWIAZDORY

Szesnastorogowa 15
Gwiazda zaszumiała —
Płyną zuchów glosy:
„Chwała Bogu, chwała...“
Wewnątrz dziwna jasność,
A gwiazda jak złota —

Zuchowa robota!
Bo to zuchów własność,
Kijek wyrobiony
W gwiazdeczki i kęga
Cudnie posrebrzony —
A od niego — wstę!
A każde się mieni
I do zucha splywa,
Iak by pęk promieni

Z miłości ogniwa

SPOJRZYJ NA ZUCHÓW DZIECIĄTECZKO BOŻE!

Spojrzyj na zuchów
Dzieciąteczko Boże!
My, tu, przy Tobie
Nasz jedyny Wzorse!
Przyszlismy do Ciebie
Z pastuszkami razem
Za promienistym.
Dążąc Drogowskazem,
Niosąc serduszka,
Jak gwiazdki na niebu
Czyste i jasne,
Co biją — dla Ciebie...

O DZIECIĘ JEZUS!

O Dziecię Jezus! Słesz nam uśmiech,
co lśnią, jak słońca promyczek złoty,
na złość niepomny naszą i grzechy,
ani na grozę przyszłej Golgoty...
Przyszedłeś cierpieć mękę bez miary
a pełen jesteś cichej radości!..
Bo niesiesz, Dziecię, cuda ofiary
i nieprzebrane skarby Miłości...

Alina Kwieceńska

Dzieci z Daugawpils!

2-go stycznia w Domu Polskim wstawiają wielkie
widowisko Bożenarodzeniowe p. t.

Szopka

Wstęp od Ls 1— do Ls 0.20.

Początek o godz. 5 po południu.

Przygody pana Mróza

Wyruszył w świat stary, siwy Mróz na skrzypiącym wozie, pędzonym przez wiatr północny i śnieżycę. Okutany był, otulony straszliwie. Ciepła czapa, baranica, długie buty — tylko mu nos ogromny sterczał nad białymi wąsikami. A zły był i siarczysty tego roku, bo się spóźnił i przez to z Zimą pokłócił, srożył się więc i dokuczał jak się dało. Kogo nie wyszczytał porządnie, to wiatrem w oczy dmuchał — toteż uciekało przed nim wszystko — ludzie i zwierzęta i ptaki.

Ziemię ścisnął tak mocno, że dudniła, jęczała i stękała głucho pod kołami wozu, a ze złości podrzucała go i trzęsła na grudzie tak, że aż stary Mróz na dobre się rozczłócił.

— Cóż to — powiada — nie dość, że staremu każe Zima po świcie się uganiać a chuchać i dmuchać aż tehu braknie, ale jeszcze stare kości mam utrzasać! Dalejże śnieżycy! Umość mi tu zaraz wszystkie drogi!

Aż tu przyjechał na brzeg rzeki. Toczyła się spokojnie i przedrzeźniała starowinę, szumiąc — „Nie mi nie zrobisz, nie przejedziesz”.

A Mróz jak się nie rozgniewał, jak nie dmuchnieł — aż mu się przed oczami ciemno zrobiło... i rzeka już stoi pod lodem. Z łoskotem przejechał Mróz po lodzie, zły, jak nigdy. Spotykali go ludzie i prosili:

— Odpocznij, pofolguj nam trochę.

— Nie i nie.

Szalał, hulał, sapał, dmuchał cały tydzień — aż sobie nos odmroził. Szczypie, boli nos ogromny, spuchnięty, czerwony...

Co tu robić? Stał Mróz przed wsią i myśli.

— Wstąpię do chaty, nos sobie ogrzeję i zobaczę nareszcie jak wygląda ten ogień co śmie ze mną walczyć i chatę ogrzewać. Zapukał, zastukał, gospodarz drzwi uchylił i pyta — „Kto tam?”

— To ja jestem, Mróz, nos sobie odmroziłem, chcę się ogrzać.

— Co?... Kto?... Gospodarz zatrzasnął drzwi z całej siły i jeszcze drągiem podpierał, a gospodyni przez całą wieś starucha z głośnym urąganiem pędziła,

Znajdzie się to gdzie taki głupi, coby mróz do izby wpuścił?

Poszedł zły coraz bardziej i tak srogi, że wszystko się przed nim kurczyło ze strachu, a im więcej się sroży, tym gorzej nos szczypie i puchnie. Doszedł do chałupki biednej komornicy na skraju wsi i

postanowił jeszcze raz spróbować. Obieca biedaczce, że już jej nigdy nie dokuczy, może go wpuści. Ale komornica z płaczem odpowiedziała, że ognia w chacie nie ma, bo mróz nie pozwala iść do lasu po drzewo.

Zafrasował się stary nie na żarty i zdecydował się zaglądać przez okna, żeby ogień chociaż z daleka zobaczyć i choć przez szyby się ogrzać. No i wiecie co się stało? Skoro tylko twarz do szyby przysunął, od jego oddechu szybki pokryły się skorupką lodową wyrzeźbioną w przesłizne desenie.

I tak już na zawsze zostało, że kiedy mróz po świcie hula, ludzie zasłaniają się przed nim zamazniętymi oknami.

Ciotka Jotka

Z Trzykrólową gwiazdą

Wędrowali trzej królowie
z za dalekich mórz,
nie wiedzieli, że na ziemi
idą łany zbóż,
Nie wiedzieli, że do szopy
wszystkie nasze wałą chłopcy
na tę jasność zórz.
Słucha jeden, słucha drugi,
skąd tak cudny głos?
A to śpiewa nasz skowronek
za pobrzękiem kos!
A to nasze łany, grzedy
wyśpiewują te koledy
skróś porannych ros

Przyszli króle do Betlejem,
aż tu nowy cud!
Pyta Jezus: „— A gdzie chłopcy,
co tu przyszli z bud?
Gdzie Mazury, Podlasiaki,
Krakowiaki i Ślązaki,
gdzie mój polski lud?...
Nie zawstydzi się przed królmi,
za swe dary chłop,
nad kadzidło i nad mirrę
pachnie żytni snop...
A pszenica się migota
od szczerego cwidniej złota
pod niebieski strop.

I stanęli wszyscy kołem
tak, jak wyszli z chat,
i huknęli: „— pochwalony” —
na caluśki świat...
Odhuknęły góry, lasy:
Pochwalony po wsze czasy
Bóg nasz i nasz brat!”

M. Konopnicka

Nurek — wodny duch

(Podanie ze Śląska)

W jednej wsi mieszkał ubogi rybak: miał żonę i kilkoro dzieci. Na jeziorze dworskim wolno mu było łowić i na swoje utrzymanie sprzedawać, jednak państwu tego jeziora musiał każdego czasu tyle dostarczać ryb, ile ich potrzebowało.

Trafiło się raz, że u państwa miało być wiele gości, oznajmili więc rybakowi, żeby ryb dostarczył.

Cały dzień sieci zastawiał, lecz ani jednej rybki nie złapał. Łowił drugi dzień — nic.

Powiedział to panu, ale pan rzekł z gniewem:

— Mnie nic do tego, jak ryb nie oddasz, to musisz z domu mego wyjść. Rybak łowił trzeci dzień, ale nie nie złowił. Przyszła w tedy do niego mały człowiek w czerwonej sukni: był to Nurek, który mu rzekł:

— Jeżeli mi dasz starszego syna, to wielkie mnóstwo ryb dostaniesz, a to nie jest dziś, ale zawsze. Musisz mi się jednak podpisać krwią serdecznego palca.

Nurek narzął mu palca, a rybak się podpisał. Ledwie potem założył sieci, aż tu wielkie mnóstwo ryb ulowił.

W domu smucił się z tego rybak, a żona jego rzekła:

— Cóż taki smutny, kiedy tyle ryb masz?

A on jej odpowiedział, że musi za to syna Nurkowi oddać.

Gdy tydzień przeminał, wziął chłopca z wielkim lamentem i zawiózł go nad jezioro. Tam znalazł się Nurek, odebrał chłopca i plusnął z nim w wodę. Pod wodą był pałac kryształowy, w którym mieszkał Nurek, jego żona, córka i wiele sług. Chłopcu powiedział, że dlatego go wziął, aby córkę jego bawił, a gdy się dobrze sprawować będzie, to mu też czasem do ojców iść pozwoli.

Chłopcu podobało się tam, ale jednak bardzo mu było tęskno.

Gdy córka Nurka podrosła, zeznała przed Jankiem, żeby wołała żyć z nim między ludźmi, a gdy ojca i matki w domu nie było, zabrawszy najlepsze skarby, wyniosła się z Jankiem nad wodę. Obejrzała się — a tu matka z wielkim woj-

skiem ich goni. Ona zaraz przemieniła się w srokę a jego w samca i wleciała z nim na wielki dąb.

Matka kazała strzelać i wołała: — „Samca strzelajcie a samiczkę mijajcie!” Zlecieli z debu. Dziewczyna przemieniła się w zającę a jego w lisa, który ją gonił.

Matka zbliżyła się z wojskiem i wołała:

— Lisa strzelajcie, a zającę mijajcie!

Dziewczyna uderzyła laską w ziemię — stał się obszerny staw — i znów przemieniła się w kaczkę, a jego w dzikiego kaczoza.

Matka spostrzegła to i zawołała:

— Kaczoza strzelajcie, a kaczkę mijajcie!

Ale oni, ile razy do nich strzelano, zaraz się pod wodą kryli. Widząc matka, że z nimi nie poradzi, rozpękała się od żalu, a wojsko się wróciło.

Poszli potem do stołecznego miasta. Gdy tam przyszli, król właśnie wtenczas na wojnę się wybierał — i Janka ze sobą zabrał, a ona musiała służyć.

Gdy się wojna skończyła, w której się Jankem bardzo walecznym okazał i wielkimi zasługami okrył, przyobiegał mu król córkę za żonę. Jankem miał to sobie za wielkie szczęście, a o córce Nurka zapomniał. Gdy wesele sprawiano przyleciały gołębicą i jastrzęb i siadły na oknie. Gołębicą przemówiła:

— Pamiętasz Janku, kiedyś dom ojcowski opuściła i ciebie spod wody wyciągnęła?

A jastrzęb odpowiedział: Pamiętam.

— Pamiętasz, kiedy nas matka z wojskiem goniła, a ja ciebie i siebie w parę srok przemieniła?

— Pamiętam.

— A pamiętasz, jakżeśmy byli parą kaczek, a matka moja od żalu pękła? — Jastrzęb znów odpowiedział: — Pamiętam.

A Jankem słuchając tego zbladł — królowi prawdę wyznał, sumienie swoje oczyścił i wybiegł za gołębicą. Tak serdecznie ją przeproszał, że gołębicą skropiona jego łzami w piękną dziewczynę się przemieniła i wnet ślub oboje wzięli i wesele piękne odprawili.